

Wyrocznia, która rządziła Grecją

8 marca 2011

W Dniu Kobiet warto wspomnieć o postaci, która odgrywała niebagatelną rolę w życiu starożytnej Hellady. W podziemnej sali zwanej adytonem, na trójnogu postawionym nad szczeliną, z której wydobywały się halucynogenne opary, siedziała delficka wyrocznia zwana Pytią, której rady zasięgali nie tylko pielgrzymi, ale i wielcy antycznego świata. Gdzie tkwił sekret wieszczek, które posiadały sekret tego, jak komunikować się z niebianami?

Kiedyś słowa wyroczni delfickiej miały wpływ na losy całych narodów. Jej porad zasięgali nie tylko rządzący greckimi polis, ale także królowie Egiptu czy Lidii. Wszyscy z nich odwiedzali miasto w poszukiwaniu jej wskazówek lub (mówiąc dokładniej) rady od przemawiającego przez Pytię Apollona.

Najwcześniejsze odniesienie do wyroczni znajdziemy już u Homera. Jeden ze starożytnych mitów opowiada nam o szczelinie znajdującej się na stoku Gór Parnas, w pobliżu której zaobserwowano... dziwne zachowanie kóz. Kiedy zbliżyli się do niej pasterze, również zaczęli sprawiać wrażenie opętanych. Niektórzy doświadczały wizji, inni przepowiadali przyszłość a najwięksi nieszczęśnicy, tracąc poczucie rzeczywistości, wpadali do szczeliny otumanieni wydobywającymi się stamtąd oparami.

Kiedy rozeszła się o wieść o tajemniczej rozpadlinie uznano, że wydobywające się z otworu dymy pozwalają śmiertelnikom na kontakty z bóstwem. Dzięki wysiłkowi lokalnej społeczności na miejscu wzniesiono świątynię, w której służbę powierzono kobiecie mającej stanowić łącznik ludzi z niebianami. Dla bezpieczeństwa, posadzono ją na trójnogu, aby w czasie transu sama nie wpadła do środka. Archeologiczne znaleziska

sugerowały, że kult Pytii zaczął się ok. 1600 r. p.n.e. a 1500 lat później Plutarch wspominał imię pasterza, który odkrył to miejsce. Był to Koretas.

Na podstawie tej legendy powstała sława Delf, które uważano za przysłowiowy pępek i centrum świata. O takim stanie rzeczy zdecydował ponoć sam gromowładny Zeus. Niektóre z wczesnych greckich map pokazują, że Delfy rzeczywiście znajdują się w centrum helleńskiego świata. Nazwa miasta wywodzi się od słowa „delphis” oznaczającego łono, które oznacza symboliczny związek między światem a bogami podobny do związku matki i dziecka.

W Delfach znajdowało się sanktuarium Apolla. Inna nazwa miasta, Pytho, oznaczała „gnicie” i związana była z mitem o rozkładającym się wężu (Pythonie), który zginął tam z ręki boga. To od alternatywnej nazwy Delf wywodziło się imię Pytii. W ujęciu mitologicznym to właśnie gnijące ciało dostarczało gazów, które wieszczka wykorzystywała do kontaktu z niebianami.

Nie każdy czas był odpowiedni dla przekazania wróżby. Świątynne kozy (zwierzęta, które „odkryły” wyrocznię) pojono na dziedzińcu świętą wodą, a następnie obserwowano, czy trzęsą się we właściwy sposób (od nóg w górę). Jeśli tak się działo, koza była składana w ofierze na dużym kamiennym ołtarzu mieszczącym się przed wejściem do świątyni. W innym przypadku wszystko wskazywało na to, że sesja wieszczki się nie odbędzie. Niekiedy nie stosowano się do tych specjalnych systemów ostrzegawczych, co przynajmniej raz skutkowało śmiercią jednej z kapłanek w wyniku nawdychania się toksycznych oparów.

Początkowo wyrocznia odbywała tylko jedną „sesję” w roku, która przypadała na 7 lutego – dzień urodzin Apolla. Jednak wraz z popularnością, przedłużyła ona swą działalność na każdy siódmy dzień miesiąca między lutym a listopadem. W przeciwieństwie do innych wyroczni poświęconych Apollovi, funkcję kapłańską w Delfach sprawowała kobieta. Co więcej,

była to „zwyczajna niewiasta” rodem z Delf, która nie musiała wykazać się zdolnością jasnowidzenia. Musiała zachować wstrzeźliwość seksualną (z tej racji, iż była poświęcona bogu) i nie posiadać widocznych fizycznych ułomności. W przeciwieństwie do sybilli, czy też innych wieszczek, które nie potrzebowały zewnętrznej stymulacji, Pytia mogła wieszczyć przyszłość jedynie dzięki inhalowaniu się niebiańską „pneumą”. Przy sanktuarium działała także grupa kobiet, których głównym zadaniem było utrzymanie świętego ognia. Według niektórych uczonych, to właśnie spośród nich rekrutowano przyszłe wieszczki.

Wyroczniami początkowo bywały nastoletnie dziewice, jednak wobec wypadku związanego ze „sprofanowaniem” świętości przez jednego z gości zdecydowano, że zastąpią je kobiety w wieku ok. 50 lat, głoszące swe wróżby w przebraniu dziewcząt. Uznano również, że Pytia musi na czas służby porzucić obowiązki rodzinne. Zwykle funkcję Pytii sprawowała jedna kobieta, jednak Plutarch wspomina, że w czasie jej największej popularności były aż trzy wieszczki. Dwie z nich brały udział w ceremoniach, trzecia zaś stanowiła wsparcie.

Choć kobiety te nie musiały wykazywać się specjalnymi umiejętnościami, jest jasne, że sprawowanie tej funkcji wymagało pewnego treningu. Wiemy, że wyrocznia zaczynała swą sesję przez oczyszczającą kąpiel w pobliskim potoku Kastalia. Kilkaśmet metrów od miejsca, gdzie znajdowała się słynna rozpadlina znajdują się dwa święte potoki. Ten używany przez Pytię znajdował się tuż przy głównej drodze.

Stamtąd Pytia wyruszała w drogę, która przypomina tą, którą poruszają się współcześni turyści odwiedzający Świętą Górę. Piła następnie wodę ze świętego potoku Kassotis, schodziła do podziemnej komory zwanej adytonem (znajdującej się w centrum świątyni Apolla), w której wdychała opary i rozpoczynała przepowiadanie przyszłości.

Legends mówią, że Pytia potrafiła odczytać myśli swego gościa

i odpowiedzieć na pytania, które nie były jej zadane. Wydawać mogłoby się, że dokonywała tego za pomocą zdolności przypominających telepatię, jednakże późniejsi autorzy nie wspominają o niczym podobnym. Człowiek stojący przed obliczem wyroczni mógł jej zadać tylko jedno pytanie. Najprawdopodobniej to kapłan przekazywał je Pytii. Różni eksperci widzą to na swój sposób. Niektórzy wskazują, że sama Pytia niewiele pamiętała z czasu spędzonego w transie i musiała polegać na pomocy kapłana, który wszystko spisywał. Inni twierdzą, że wyrocznia przekazywała trudne do zrozumienia komunikaty, podobnie jak pasterze, którzy jako pierwsi inhalowali się oparami. Kapłani musieli zatem zgadnąć, co miała ona na myśli, a następnie sprzedać to nabywcy w formie „przepowiedni” ukształtowanej tak, aby wszystko dało się pod nią podciągnąć. Wiadomo np., że wyrocznia wielokrotnie się myliła, ale często uznawano to nie za jej błąd, lecz za złą interpretację „niebiańskiego przekazu”. Grecy wierzyli bowiem, że Apollo nigdy nie oszukałby ludzi. Pytia jest także dowodem na to, że słynnego proroka nigdy nie rozpatruje się poprzez kwestie trafności jego słów. Współczesnymi przykładami mogą być Edgar Cayce czy Nostradamus, którego przekazy były tak samo zawiłe, jak w przypadku wyroczni delfickiej. Kiedy okazywało się, że jasnowidz się pomylił, zrzucano winę na barki interpretatora.

Tak wyglądały dni, w których odbywały się sesje przepowiadania przyszłości. Poza nimi przybywający tu pielgrzymi również mogli powróżyc sobie rzucając kamykami z napisami „tak” lub „nie”. Podobną metodę stosować można oczywiście wszędzie, ale w Delfach miała ona szczególne znaczenie.

Dziś wiemy, że wyrocznia pracowała przez 9 miesięcy w roku. W zimie (od listopada do lutego), władzę w sanktuarium przejmował Dionizos, ku czci którego organizowano orgie. Bóg ten uznawany jest niekiedy za „ciemne alter ego” Apolla. Według oficjalnej wersji, był on jego bratem przyrodnym, którego grobowiec znajdował się w świątyni w Delfach. Podczas

gdy Apolla łączono ze światłem, rozumem i życiem, jego brat symbolizował ciemność, ekstazę i ponowne narodziny. Rytuały ku jego czci odbywały się w jaskini leżącej wysoko w górach. Nie wiadomo, jakie ceremonie miały tam miejsce, gdyż misteria stanowiły tajemnicę, do której utrzymania zobowiązani byli ich uczestnicy. Plutarch sugeruje, że kapłanka Clea służyła nie tylko Apollowi, ale również przewodniczyła obrzędom ku czci Dionizosa w okresie, kiedy nie zajmowała się wieszczaniem jako Pytia.

Choć wieszczką była kobieta, opiekunami miejsca byli panowie. Kapłani brali udział w ceremoniach związanych ze śmiercią i ponownymi narodzinami Apolla. Po 200 r. p.n.e. istniało dwóch kapłanów zarządzających całym sanktuarium. Jednym z nich był właśnie Plutarch i stąd też uważa się go za eksperta w tej sprawie. Kapłanów wybierano z najlepszych obywateli Delf na funkcję dożywotnią. Ich zadaniem było nie tylko składanie ofiar i uczestniczenie w świętach ku czci boga, ale także organizacja Igrzysk Delfickich, które organizowano co cztery lata od VI w. p.n.e.

Wspomniany adyton, w którym rezydowała wieszczka był podziemną komnatą. Jego nazwa oznacza dosłownie zakaz wchodzenia lub „miejsce niedostępne”, przez co uznaje się, iż stanowił on obszar szczególnie święty. Dostęp do niego, oprócz Pytii, mieli także kapłani. Pielgrzymi czekali zwykle w pobliżu, a niektórzy z nich mieli możliwość wdychania słodkawych oparów wznoszących się rzekomo z rozpadliny.

Starożytni autorzy wspominają, jak wyglądał adyton kryjący tajemniczy otwór. Pytia siadała obok niego, lub bezpośrednio na nim, na specjalnie skonstruowanym trójnogu w pobliżu kamienia omphalos symbolizującego fakt, iż miejsce to stanowi centrum świata, z którego wydobywają się dymy pozwalające ludziom na kontakt ze światem niebiańskim.

Kiedy w ostatniej dekadzie XIX w. francuscy archeolodzy zaczęli wykopaliska w Delfach (zmuszając całe nowe miasto

siedzące na starożytnych stanowiskach do ewakuacji), wkrótce natknęli się na świątynię Apolla. Zlokalizowali także miejsce mające być adytonem, jednak nie natrafili na ślad wspomianej rozpadliny. Sprawilo to, że prześcigali się wzajemnie chcąc być pierwszymi, którzy obwieszczą opinii publicznej, iż historia o najsłynniejszej wyroczni świata starożytnego była fikcją i że nie było żadnej rozpadliny, a autorzy dali się zwieść kapłanom, którzy handlowali kłamstwami. Sprawilo to również, że znacznie spadła wiarygodność Plutarcha.

Na ustatkowanie się sytuacji przyszło poczekać ponad wiek. Przed kilkoma dekadami geolog Jelle de Boer, podczas podróży do Delf zauważył uskok, którego istnienia nie odnotowali archeolodzy. Wraz z Johnem Hale starał się sprawdzić, czy uskok przebiegał pod świątynią. Jeśli tak, potwierdzałoby to słowa starożytnych autorów i podważało opinie Francuzów. Po kilku latach badań okazało się, że francuska ekipa właściwie znalazła ślad rozpadliny, ale z jakichś powodów nie zostało to ujęte w oficjalnych raportach. De Boer i Hale odkryli, że w miejscu, gdzie znajdował się adyton przecinały się dwie linie uskoku, a znajdujące się w tamtym miejscu skały zawierały ślady etylenu. Okazało się, że rozpadlina, z której wydobywały się halucynogenne opary została zlokalizowana i powoli zaczęto przywracać Delfom dawny blask.

Preferowano nowe podejście do sprawy uważając, że nie był to wymysł kapłanów, choć z drugiej strony podkreślano bezwartościowość proroctw Pytii, a Delfy uznano za symbol żerowania na naiwności ludzi wierzących. Choć dla starożytnych miasto pozostawało jednym z najbardziej świętych, współcześni nie widzieli w nim już nic nadzwyczajnego.

Nie było to w pełni nowe podejście. Ludzie tacy jak Robert Temple snuli spekulacje odnośnie funkcjonowania wyroczni przed rewelacjami de Boera. Według niego kapłani posiadali rozbudowaną siatkę informatorów rozrzuconych po obszarze całego basenu Morza Śródziemnego, komunikujących się z nimi za pomocą... gołębi pocztowych. Na długo przed tym, jak wieść stała

się powszechnie znana, ptak docierał do Delf wraz z informacją, którą następnie przerabiano na proroctwo Pytii. Omija to jednak ważny fakt mówiący, iż wyrocznia znała ponoć wyniki bitew na długo przed tym, jak miały one miejsce, choć z drugiej strony wiadomo, że często się myliła.

Dziś również uważa się, że to, co działo się w Delfach przez tyle wieków stanowiło jedynie show odarty ze wszelkiej mistyki. De Boer uważał jednak inaczej, mając na uwadze długi okres funkcjonowania wyroczni i jej znaczenie.

Jeśli etylen nie był jedynym składnikiem zaangażowanym w tworzenie wizji, cały fenomen staje się dodatkowo odarty z „magii”. Jednakże jeśli Pytii podawano halucynogeny koktajl, mogła ona uzyskiwać dostęp do „innych wymiarów” – podobnie jak ludzie eksperymentujący z psychodelikami w znacznie bardziej współczesnych nam czasach. Plutarch informował nas, że wskutek służby dla Apolla, życie Pytii ulegało znacznemu skróceniu. Żywoty wieszczek służących bogu były dość krótkie, głównie z racji wyczerpujących sesji, jednak aplikowanie niewielkich dawek etylenu kilka razy w roku nie powinno skrócić niczyjego życia. Być może w grę wchodziło dodatkowych składników, jednak na razie nie jesteśmy w stanie go zidentyfikować i rozwiązać jeszcze jednego elementu delfickiej zagadki.

Choć adyton znajdował się w centrum, nie był jedynym ważnym miejscem w mieście. Tuż obok świątyni znajduje się Skała Sybilli. Według mitu, to na niej swe proroctwa wyśpiewywała Herofile (córka Zeusa i Lamii) – pierwsza sybilla (wieszczka przepowiadająca przyszłość), która mówiła o Wojnie trojańskiej i przepowiadała losy Heleny. Postać Herofile łączy się zwykle z wyrocznią w Cumae. Warto zauważyć, że sybille nie zawsze stosowały substancje psychoaktywne i opierały się na rzekomo wrodzonych zdolnościach.

Z miejscem tym związany był również wspomniany potok, którego wody odgrywały ważną rolę w procesie wieszczczenia. Być może pewnego dnia geologom uda się zidentyfikować specyficzny

składnik mogący przyczyniać się do ekstaz Pytii.

Catherine Morgan zauważa, że przez wieki zmieniał się charakter słów wyroczni. W pierwszych wiekach jej istnienia jej odpowiedzi miały charakter prosty i bezpośredni. Potem stawały się coraz bardziej mgliste i wieloznaczne. Co więcej, wiadomo że w 373 r. p.n.e. świątynia została zniszczona a potem przebudowana, jednak wkrótce reputacja wyroczni zaczęła podupadać. Straciła ona m.in. zdolność oddziaływania na politykę, a przybywający do niej ludzie zasięgali głównie praktycznych życiowych porad. Nie było już wśród nich władców. Być może wstrząsy spowodowały odcięcie dopływu halucynogennego gazu lub nawet zamknięcie samej szczeliny.

Ostatniej odpowiedzi Pytia udzieliła w 393 r. n.e., by potem zamilknąć na wieki...

Autor: Philip Coppens

Źródło oryginalne: philipcoppens.com

Tłumaczenie i źródło polskie: [Infra](#)